20 X 37 CENA 30 GR

SPORT POLSKI



ROK I TYGODNIK Nr 8

WARSZAWA—HELSINKI

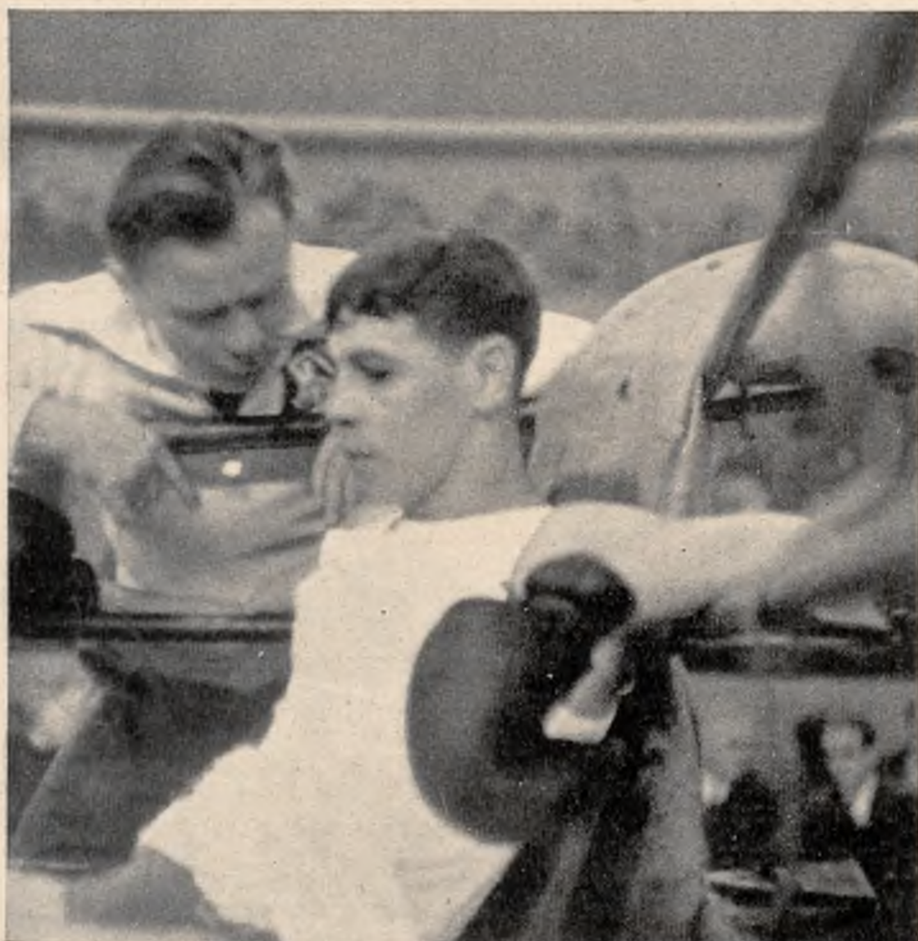


FOTO JAN RYŚ

CZORTEK SŁUCHA RAD SZTAMMA

W NUMERZE:

ŁĄCZMY SIĘ!

Wiele już artykułów napisano na temat projektu, którego treścią myślową jest uzyskanie bardziej zwartej struktury organizacyjnej polskiego sportu, uproszczenie jego administracji. Projekt ten, przez wielu nazywany nieżyciowym, jest jednak wyjątkowo jakoś żywotny. Z przedziwną wytrwałością odżywa znowu po każdej krytycznej ocenie.

Powstaje więc pytanie, czy ten „nieżyciowy" projekt nie dlatego jest tak „żywotny", że w istocie rzeczy jest właśnie jak najbardziej życiowy?

Oczywiście, każda zmiana, gdy ją chcieć wprowadzić drogą rewolucji, drogą łamania, a nie stopniowego, konsekwentnego przebudowywania i ulepszania — może przestraszyć nietylko wygodnickich, uporczywie dążących do drzemania w objęciach status quo ante. Jednak, jest przecież jeszcze i droga ewolucji. Projekt komasacji związków w formie doprowadzonej odrazu do logicznego końca, w formie bezkompromisowej — w naszych warunkach jest istotnie nieżyciowy. Wymagałby rezygnacji od zbyt wielkiej liczby malowanych prezesów, zmniejszyłby zbyt poważnie ilość honorowych synekur, a od tych, którzy by sobie w ramach nowej organizacji znaleźli miejsce — wymagałby kategorycznie, aby w swej pracy honorowej akcent przenieśli z „honorów" na „pracę". Projekt taki w naszych warunkach ma istotnie mało szans...

Jednak, jeśli iść drogą stopniowego rozwoju, etapami, wszystko da się przeprowadzić.

Jest faktem niezaprzeczonym, że nasza sieć organizacyjna jest nadmiernie rozrośnięta. Na nieszczęsne pół miliona czynnych sportowców — liczbę w oczach Zachodu kompromitującą — mamy wprost nieskończoną ilość zarządów głównych, okręgowych, podokręgowych, dzielnicowych, rejonowych, autonomicznych i nieautonomicznych. Biedny sekretarz klubu sportowego, posiadającego większą ilość sekcji, zawalony jest komunikatami, okólnikami, zarządzeniami różnej treści, a nieraz i różnego zasadniczego nastawienia, produkowanymi przez dziesiątki wysokich kancelarii.

Nic innego więc nie robi, jak sporządzanie, a raczej improwizowanie na kolanie przeróżnych sprawozdań, raportów, zestawień oraz wyimaginowanych statystyk. Dlatego, istotnie, kancelarie nie mogą podołać...

Niestety, im więcej papieru, tym mniej właściwej pracy, tym mniej efektu dodatniego.

Musimy naszą organizację uprościć i usprawnić w sensie zmniejszenia ilości kancelarii, zarządów i komitetów, a zwiększenia produktywności istotnej pracy. Wymogiem tu najpierwszym — zmniejszenie ilości stanowisk kierowniczych, niezbędne tym bardziej, że naprawdę mamy za mało prawdziwie ideowych i prawdziwie kompetentnych działaczy.

Wysuwano obawę, że przedstawiciele różnych dziedzin sportu nie potrafią dojść do porozumienia we wspólnym zarządzie, że zainteresowania np. wioślarzy i kajakowców są zupełnie sprzeczne... Ale wtedy, czy wolno wogóle mówić o „sportowcach", o „polskim sporcie"? Czy nie należy zorganizować wtedy, prowadząc specjalizację do logicznego końca, „Związek czwórek wagi lekkiej bez sternika" i „Związek grających w double-mixte na kortach krytych"?

Byłoby bardzo smutne, gdybyśmy mieli tylko piłkarzy, łyżwiarzy i pływaków, a... ani jednego sportowca! Gdyby tej naszej skromnej półmilionowej armii nie łączyły żadne wspólne ideały.

Tak źle nie jest. I właśnie dlatego nie daje się uśmiercić ów projekt komasacji związków. Dąży on nietyle — choć i to ma swoje znaczenie — do zmniejszenia wydatków administracyjnych i uproszczenia organizacji, ile do jeszcze większego zespolenia, do jeszcze większej zwartości ideowej całego polskiego świata sportowego.

Życie domaga się zmian, i właśnie takich zmian. Domaga się ich także i logiczne rozumowanie, oparte na świadomości głębszych celów i zadań, jakie przyświecać winny każdej organizacji sportowej.

WIKTOR JUNOSZA.

DYSK CZY SZMINKA?

Wiele głosów głębokiego pesymizmu słyszy się w ostatnich czasach na temat polskiego sportu kobiecego. Rozmaici laicy toczą zajadłe dysputy między sobą — na co kobiecie sport? Niech siedzi w domu, niech zajmie się „uczciwą" pracą (oczywiście kobiecą, broń Boże biurową, albo może zawodową?), nie chcemy Koubków czy Smętków, sport odbiera kobiecie jej właściwy wdzięk, sport kobietę psuje, robi ją próżną i zarozumiałą, sport wreszcie szkodzi jej zdrowiu itd. itd. Tyle mogą powiedzieć na ten temat mężczyźni - laicy, tyle samo stare ciocie z zeszłego stulecia, co siedzą na kanapie i wszystko „mają za złe". Ale kobieta, nowoczesna kobieta, która przecież zdaje sobie sprawę ze swego zadania w społeczeństwie i w państwie, uśmiecha się ironicznie na myśl o roli, w jakiej chciałby ją widzieć niejeden mężczyzna.

Świat idzie naprzód, a kobieta, która zdobyła sobie już zaszczytne miejsce w społeczeństwie, nie cofnie się za żadną cenę do czasów swego niewolnictwa. Czy to nie proste, że **nowej kobiecie, jak chleb codzienny, potrzebny jest zdrowy ruch, szlachetne współzawodnictwo, zwycięstwa i klęski — jako szkoła charakteru, wreszcie zadowolenie z rezultatu ustawicznej, wytrwałej pracy nad sobą,** wyrażającej się poprawą corocznych wyników sportowych.

Dlaczego sport kobiecy ma tylu przeciwników wśród mężczyzn? Czy boją się rywalizacji — czy boją się rozczarowań w związku z utratą kobiecości, na co podobno w ich pojęciu sport wpływa? Dlaczego zagranicą inaczej na tę rzecz patrzą? U nas w Polsce mówi się, że ogólnie sport kobiecy stoi na marnym poziomie. Racja! Bo sport kobiecy w Polsce — to: Walasiewiczówna, Jędrzejewska, Wajsówna, Kwaśniewska... i koniec. Za nimi przepaść! Jednocześnie trzeba zapytać, co będzie jeśli i te odejdą? Gdzie są następne? Można śmiało powiedzieć, że **jeśli obecne zapatrywania na sport kobiecy nie ulegną zmianie** — mowy niema o nowym, utalentowanym narybku sportowym.

Szkoły mają swój przeładowany program wychowania fizycznego, opierający się w większości na gimnastyce. Nauczycielki wychowania fizycznego częstokroć z braku czasu, lub z polecenia Dyrekcyj — nie prowadzą propagandy sportu wśród młodzieży żeńskiej. Chłopcy ze szkół męskich są w tym szczęśliwszym położeniu, że mogą uprawiać sport bądź w klubach szkolnych, bądź na urządzanych dla nich obozach wychowania fizycznego. Dziewczęta, którym brak inicjatywy przeszkadza do przełamania ogólnej opinii o szkodliwości uprawiania sportu, niepoparte znikąd, nawet ze strony swej nauczycielki wychowania fizycznego, przechodzą obojętnie obok tak ważnego zagadnienia. **Zamiłowanie do uprawiania sportu musi dać szkoła.** Zdarza się często, że dziewczęta opuszczające swoją szkołę, zapominają nawet o tym, aby od czasu do czasu pogimnastykować swoje ciało, wyprostować je, nie mówiąc już o tym, że nie odczuwają potrzeby stałego „sportowania". I tutaj rola nauczycielek wychowania fizycznego może mieć ogromne znaczenie w szkoleniu przyszłego narybku sportowego. Bo przecież tu chodzi **o masy,** o masy, które powinny wynieść ze szkół pewne podstawy wychowania fizycznego, ale i zarazem entuzjazm i zamiłowanie do poszczególnych gałęzi sportu, ażeby w klubach i stowarzyszeniach sportowych specjalizować się w najbardziej umiłowanej i dogadzającej gałęzi sportu, pod okiem fachowych instruktorek i trenerek. Teraz dopiero okazuje się, że brak jest u nas fachowych sił instruktorskich i trenerskich. Bo przecież (jeśli chodzi o lekką atletykę) jedyna trenerka P. Z. L. A. nie jest w stanie wszystkim chętnym i uzdolnionym jednostkom w całej Polsce poprawić błędów i wad stylu itd., a w innych gałęziach sportu kobiet-trenerek wogóle niema.

Dopóki więc sport kobiecy nie obejmie mas, dopóki nie będziemy mieli całych zastępów dobrych, fachowo wyszkolonych



Na kursie ćwiczeń ruchowych w Katowicach.

instruktorek, trenerek — sport kobiecy w Polsce nie ruszy ani kroku naprzód i będzie się opierał jedynie na czterech nazwiskach, których przecież w końcu zabraknie.

Zagadnienie masowości sportu kobiecego niektórzy uważają za nierozwiązalne. Twierdzą, że tylko kobiety szczególnie predestynowane znajdują w uprawianiu sportu przyjemność, że jeśli chodzi o ogół, ograniczyć się należy do zalecenia zabaw ruchowych, tańców itp.

Zapatrywanie takie jest błędne. Sportsmenka bynajmniej nie musi być typem „męskim". Może zachować całą swą kobiecość. Poza tym nikt nie wymaga, aby była koniecznie rekordzistką.

Spójrzmy na naszych sąsiadów z zachodu. Niemki uprawiają sport masowo, osiągając nieraz wspaniałe wyniki, ale państwo udziela im jak najdalej idącego poparcia, a społeczeństwo nie uważa chęci uprawiania sportu za niemądrą kobiecą ambicję lub upodobnianie się do mężczyzn, ale za zdrowy, normalny obiaw ruchu, tak potrzebnego każdemu człowiekowi. Można przecież być sportsmenką, a jednocześnie kobietą, żoną, matką, a więc zupełnie normalnym członkiem społeczeństwa — co więcej, (jak pisze gazeta niemiecka): „Jeden z przywódców grupy S. S. w Berlinie podał do wiadomości publicznej, że w przyszłości każda dziewczyna, która będzie chciała wyjść zamąż za członka S. S., będzie musiała się wykazać posiadaniem odznaki sportowej Rzeszy. Coraz więcej bowiem przyjmuje się w państwie Hitlera zasada, iż ze względów zdrowotnych **bardziej wskazany jest dysk, czy oszczep w rękach kobiecych, aniżeli... kredka do malowania warg.** Niemcy nie potrzebują kobiet, które umieją pięknie tańczyć, lecz takich, które sportowymi wyczynami mogą dowieść swego zdrowia fizycznego". Przykład godny naśladowania, możnaby i u nas go wprowadzić.

Może więc naprawdę podchodzimy ze złej strony do sportu kobiecego w Polsce?

Maria Malanowska.



Radość i zdrowie!

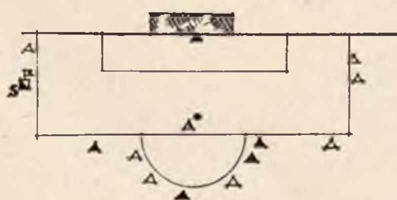
„SĘDZIA — OKULARY!"

Ponieważ Redakcja zaryzykowała dopuszczenie mnie raz jeszcze do głosu, dank jej na tym miejscu składam i przystępuję do wywiązania się z obietnicy, danej w numerze poprzednim.

Otóż, zanim przejdę do oceny rozmaitych faktów na boisku piłkarskim, pragnę dodać jeszcze słów kilka o sposobie ustawiania się sędziego na boisku, podkreślając, że nie mam najmniejszego zamiaru pouczania kogokolwiek — wydaje mi się tylko, że system, przeze mnie podawany, jest dobry, nie przesądzając sprawy, że może istnieć system lepszy, lub też indywidualnie nawet dużo lepszy.

Więc — **ustawienie sędziego przy rzucie z rogu** winno być takie, aby miał dobrą widoczność przedpola bramkowego, był w najlepszej sytuacji do uchwycenia spalonego (często piłka, podana z rogu, wraca natychmiast do wykonawcy rzutu rożnego, który niemal zawsze jest spalony), do autorytatywnego stwierdzenia autu bramkowego, zdobytej bramki, jakiegoś faula w tłoku itd. Pod tym względem **najlepsze jest ustawienie za dalszym słupkiem bramkowym,** skąd ma się stanowczo najlepszy punkt obserwacyjny, gdyż wtedy, nawet w razie natychmiastowego wyjaśnienia sytuacji podbramkowej przez daleki wykop obrońcy i stworzenie groźnej sytuacji pod bramką przeciwną, sędzia ma pomocnika w osobie sędziego liniowego, operującego, jak Państwo może pamiętają, na wysokości najbardziej do przodu wysuniętego napastnika. Najczęściej zresztą napad cofa się pod własną bramkę w chwili rzutu rożnego, więc sędzia zdąży przenieść się na drugą stronę boiska.

Inaczej sprawa się przedstawia przy **rzucie karnym,** aczkolwiek sędziowie najchętniej ustawiają się tak, jak wyżej, czyli przy słupku bramkowym. Radziłbym jednak co innego, mając na względzie, że zgodnie z przepisami 1-o gracze muszą się znajdować poza polem karnym i w odległości przynajmniej 9.15 cm od piłki, 2-o bramkarz winien stać w bramce, na linii bramkowej i pomiędzy słupkami, i 3-o w związku z pozycją 1. może zajść wypadek spalonego. Najlepiej więc stać tak:



w ten sposób, w razie odbicia piłki od słupka lub poprzeczki, niektórzy gracze atakujący są na spalonym i fakt ten uwagi sędziego nie ujdzie.

Przy **rzucie od bramki** lub wykonaniu innego rzutu wolnego **w obrębie pola karnego,** sędzia przenosi się bliżej ku środkowi boiska, tak jednak, by nie stracić z oczu linii pola karnego, gdyż, jak wiadomo, **piłka musi wyjść przy takim rzucie bezpośrednio poza pole karne,** jeśli zaś stamtąd zostanie zwrócona bramkarzowi do wybicia w pole z ręki, tym bardziej ważna jest granica, do której bramkarzowi wolno piłkę mieć w rękach.

Przy rzucie neutralnym przepis nakazuje sędziemu piłkę **upuszczać** na ziemię, nie należy więc jej odbijać, aczkolwiek stanowi to znaczne ułatwienie dla graczy, pozbawiając ich obaw o zagranie piłki, zanim dotknie ona ziemi. Ponieważ jednak obecnie przewinienie takie nie jest karane rzutem wolnym pośrednim, lecz poprostu powtarza się rzut neutralny, tragedii nie będzie.

Ustawienie sędziego w innych przypadkach zależne jest od sytuacji, zawsze jednak dawać musi największe pole widzenia w przewidywaniu możliwych wykroczeń.

W tym miejscu czas już przejść do oceny przewinień i reakcji sędziego — właściwego tematu niniejszego artykułu.

Różnicę pomiędzy pozycją spaloną, a graczem spalonym znają sędziowie dobrze, ponieważ jednak łudzę się, że artykuł mój „zbłądzi pod strzechy" szerokiego ogółu widzów, pokrótce różnicę tę wyjaśnię. A więc **gracz może stać na pozycji spalonej,** czyli nie mając przed sobą dwóch (łącznie z bramkarzem) przeciwników, **a nie być spalonym.** Będzie to miało miejsce w tym przypadku, gdy gracz ten w żadnym stopniu udziału w grze nie bierze, ani wziąć w niej udziału nie usiłuje, np. przez zastawianie przeciwnika, bieg w kierunku piłki itp. Przestrzegam stanowczo Szanowną Publiczność od uważania za spalonego np. lewoskrzydłowego, który posuwa się naprzód wtedy, gdy piłka wędruje na prawym skrzydle, albowiem nie bierze on udziału w grze i każdej chwili, gdy prawe skrzydło z piłką wysunie się bliżej bramki, pozycja lewoskrzydłowego przestanie być spalona i wchodzi on w pełne prawa gracza. Rzecz jasna, że mowy być nie może o spalonym, jeśli gracz na pozycji spalonej otrzyma piłkę od przeciwnika, piłkę, która się choćby lekko o przeciwnika otarła.

Przypominam też, że nie ma graczy spalonych podczas rzutu z rogu, z autu bocznego, od bramki, neutralnego, na własnej połowie boiska. Na wszelki wypadek, wolę o tym wspomnieć. Zresztą, interpretacja przepisu o spalonym zbyt wielu wątpliwości nie nasuwa, wolę więc od razu przejść do innych kwestyj.

Okrzyk, wymieniony przeze mnie w tytule, rozlega się najczęściej, gdy któryś z graczy da znać o sobie wołaniem rozpaczliwym „ręka!" — rzadko jednak kto zdaje sobie sprawę, ile może być wariantów oceny faktu zetknięcia się piłki z kończyną górną gracza. Więc po pierwsze — ręka w pojęciu przepisów, to jest **cała kończyna górna,** łącznie z ramieniem, jeśli więc gracz odbije piłkę ramieniem, równie dobrze powoduje rzut wolny, jakby donośnym klaśnięciem dłoni skierował piłkę w sferę bezpieczną. Najwięcej jednak trudności nastręcza ocena, czy „ręka" była nastrzelona, czy też nie. Moim zdaniem, za „rękę" umyślną uznać należy każdy przypadek, gdy kończyna górna była w ruchu **naprzeciw** piłki, natomiast za nastrzeloną wówczas, gdy kończyna wyraźnie **cofała się** od piłki, czyli, gdy gracz świadomie unikał kontaktu ręki z piłką. Za wyjątek od tej zasady uznać trzeba wyraźne odruchy — gdy gracz zasłania twarz przed nadlatującym pociskiem, lub, gdy potknąwszy się, pada na piłkę, chroniąc się rękami przed zbyt dotkliwymi skutkami upadku. Naturalnie, że nawet ręka, ściśle do ciała przylegająca, może iść naprzeciw piłki — stanie się to wtedy, gdy ciało, wraz z ręką, dąży na spotkanie piłki. W każdym razie **„rąk", odnośnie premedytacji których ma się wątpliwości, reklamować,** panowie zawodnicy i P. T. Publiczność, **nie należy;** nie należy, tym samym, ich odgwizdywać.

Nie należy też odgwizdywać fauli wówczas, gdy gracz sfaulowany, lub któryś z jego współtowarzyszy nadal jest w posiadaniu piłki. Przez przerwanie gry w takim momencie karze się niesłusznie drużynę i tak już dotkliwie (dosłownie) fizycznie pokrzywdzoną, natomiast gracze drużyny winnej, uzyskują zamiast kary, czas na należyte obstawienie przeciwników. Przerwanie gry musi jednak nastąpić, jeśli faul był szczególnie dotkliwy, zagrażający zdrowiu przeciwnika; w każdym innym wypadku sędzia znajdzie czas na upomnienie winowajcy, karbując go sobie w pamięci, jeśli dopuści się on przewinień kilkakrotnych.

Nieprzerywanie gry ma specjalne znaczenie w sytuacjach podbramkowych, gdy przerwanie gry i przyznanie nawet rzutu karnego może pozbawić drużynę atakującą pewnej bramki. Zawsze więc **lepiej jest kilka sekund odczekać** z gwizdkiem, jednak nie nazbyt długo; jeśli sytuacja pozostaje nie wyjaśniona przez dłuższą chwilę, lepiej jest zrezygnować z wkroczenia, niż narazić się na niesłuszny za-

rzut kunktatorstwa i niezdecydowania. Co prawda, decyzja w tym wypadku leży całkowicie w rękach sędziego — przerwanie gry dla zarządzenia rzutu karnego nigdy się nie spotka z opozycją, podczas, gdy w przeciwnym razie łatwo o okrzyk, jak w tytule.

Nie znaczy to bynajmniej, abym miał przez krótką choćby chwilę propagować liczenie się z okrzykami publiczności, dałem temu zresztą chyba niedwuznaczny wyraz już poprzednio.

I jeszcze jedno — **sędzia musi biegać z gwizdkiem w ustach,** jeśli jest pewien, że dostatecznie opanował swoje, że tak powiem, „odruchy dmuchawkowe", czyli, jeśli nie będzie gwizdał przypadkowo. Stałe trzymanie gwizdka w ustach pozwala na reakcję natychmiastową — zyskuje się czas, potrzebny na drogę ręki z gwizdkiem do ust i jest się w każdej chwili przygotowanym na wkroczenie w grę, co ma często znaczenie decydujące.

Na zakończenie ponowne westchnienie do P. T. Graczy, Kierowników, Publiczności i Kibiców: miejcie do nas więcej zaufania, nie bądźcie z góry naszymi przeciwnikami. Wtedy na pewno jeszcze z większą chęcią i zapałem służyć będziemy sportowi.

M. Frank.



Wspaniały moment z meczu „Arsenal" — „Manchester" o puhar Anglii.

GIMNASTYKA SKOCZKA

Gimnastyka powinna zajmować **czołowe miejsce** w treningu skoczka. Jeżeli biegać lub rzucać można dosyć dobrze bez stosowania specjalnej zaprawy gimnastycznej, to nigdy nie da się powiedzieć tego o skokach. Wszechstronna i dobrze przemyślana zaprawa gimnastyczna może bardziej ułatwić i przyspieszyć osiągnięcie wysokości czy długości skoku, aniżeli trening specjalny.

Skoki lekkoatletyczne dzielimy na wolne — wzwyż, w dal, trójskok, i mieszane — skok o tyczce.

W skokach wolnych siłą która unosi skoczka wysoko czy daleko — będzie **siła wyprostu mięśni nogi odbijającej i siła wymachowa — unosząca — mięśni nogi zamachowej.** Odpowiednio silny wyprost we wszystkich 3 stawach nogi odbijającej, sharmonizowany z jednoczesnym wymachem — ugięciem w stawie biodrowym, u wyprostowanej lub ugiętej w kolanie nogi zamachowej (ugięcie czy wyprost w kolanie zależne są od stylu w skok wzwyż, natomiast przy skoku w dal lub trójskoku — noga zamachowa będzie zawsze ugięta w kolanie) — dają wynik w skoku. W skoku o tyczce wynik zależny jest już nie tylko od odbicia, lecz przede wszystkim od **siły mięśni ramion i obręczy barkowej.**

W skokach wolnych wpływ siły odbicia zależny będzie od rodzaju skoku. W skoku wzwyż odbicie ma pierwszorzędne znaczenie. Skoczek wzwyż idzie do góry nie tyle szybkością rozbiegu, która tu, poza nielicznymi wyjątkami, jest mała (bardzo szybki rozbieg mają skoczkowie, którzy odbijają się daleko od poprzeczki), lecz **odbiciem i zamachem.**

W skoku wdal natomiast o długości skoku decyduje szybkość. Odbicie ma tutaj mniejszą wartość. To samo odnosi się i do trójskoku, gdzie pierwszy skok jest najbardziej **płaski,** wykonany jedynie **szybkością rozbiegu.** W skoku o tyczce szybkość rozbiegu będzie pośrednią między w dal a wzwyż, rolę nóg zastępują tutaj ramiona.

Poza błędami stylowymi, większość skoczków ma słabe przygotowanie gimnastyczne.

Występują przede wszystkim: mała ruchomość stawu biodrowego i przykurcz wszystkich mięśni pasa biodrowego. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wszelkie przemieszczenia kończyn dolnych względem tułowia mają początek w stawie biodrowym (ważne przy skoku w dal), że skoki wzwyż, czy to stylem kalifornijskim, czy wchodnio - amerykańskim, polegają na jak najniższym przenoszeniu ponad poprzeczką środka ciężkości, a w stylu wschodnio-amerykańskim nawet poniżej poprzeczki, a wiemy, że środek ciężkości znajduje się w okolicy pasa biodrowego — jasnym będzie, że **wszyscy skoczkowie powinni zwrócić uwagę przede wszystkim na rozluźnienie i rozciągnięcie pasa biodrowego.** Dalej powszechny jest przykurcz wszystkich mięśni uda, krótkie zginacze goleni uniemożliwiają całkowity i swobodny wyprost nogi odbijającej i należyty wymach nogi zamachowej (skok wzwyż stylem wschodnio - amerykańskim), krótkie prostowniki hamują pracę bioder, a nierozciągnięte przywodziciele przeciwstawiają się odwodzicielom przy skoku wzwyż.

Mała ruchomość tułowia, przykurcz mięśni tułowia, a przede wszystkim sztywny kręgosłup, stoją na przeszkodzie należytemu wykorzystaniu tych ułatwień, które dać może drobiazgowo przemyślana kolejność celowych ruchów, nazywana stylem.

Czy możemy zwiększyć drogą gimnastyki lub treningu specjalnego to co nazywamy skocznością? Niewątpliwie, ale tylko do pewnych granic, raczej powiedziałbym: możemy **doskonalić** pewne już istniejące **zadatki** na skoczka. To co nazywamy skocznością trzeba posiadać, tak samo jak trzeba posiadać do skoku wzwyż odpowiedni wzrost. **Kto nie będzie miał 190 ctm wzrostu, — nie może myśleć o skoczeniu 2 metrów.**

Zatem gimnastyka ma na celu:

1) nadanie odpowiedniej długości mięśniom nóg, tułowia, ramion i pasa barkowego (dla tyczkarzy).



Piękny skok Hintza z gimn. im. Reja.

2) Zwiększenie siły mięśni: nóg, tułowia (m. brzucha specjalnie do skoku w dal , i wszystkich mięśni do tyczki), ramion i pasa barkowego (do tyczki).

3) Zwiększenie siły wyprostnej mięśni nóg:

Do zadań wyszczególnionych pod 1) stosujemy ćwiczenia: a) na nogi: rozciągające i rozluźniające, z uwzględnieniem **wszystkich 3 grup mięśni uda:** zginaczy, przywodzicieli (specjalnie dla skoczków wzwyż) i prostowników.

b) na tułów ćwiczenia **wydłużająco - wzmacniające,** jednocześnie **zwiększające ruchomość kręgosłupa,** a więc ćwiczenia właściwe grzbietu (skłony i wyprosty tułowia z postaw: zasadniczej, siadu, klęku, podporu tyłem), ćwiczenie na mięśnie podłużne brzucha (unoszenia i wymachy nóg, jak również unoszenia tułowia w siadzie czy w leżeniu), na inne mięśnie brzucha i tułowia skłony boczne, skręty tułowia, skręto - skłony i krążenia tułowiem.

c) na ramiona i pas barkowy ćwiczenie rozciągające i rozluźniające.

Do zadań wyszczególnionych pod 2) stosujemy ćwiczenia, zwiększające siły mięśni:

a) nóg. Będą to ćwiczenia wolne uwzględniające 3 grupy— prostowniki, odwodziciele i zginacze;

b) tułowia i c) ramion i pasa barkowego. Ćwiczenia na przyrządach — łaty, liny (specjalnie dla tyczkarzy), drabinki — oddziaływujące na mięśnie tułowia i ramion.

Do zadań pod 3) stosujemy ćwiczenia powodujące zwiększenie siły wyprostnej mięśni nóg, a więc a) wszelkiego rodzaju skoki mieszane na przyrządach — kozioł, skrzynia i wolne przez przyrządy, b) przeskoki, z jednej nogi na drugą (wypady w przód lub w bok) z obciążeniem np. kulą, trzymaną w rękach.

Stanisław Petkiewicz.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

Konkurencję pięcioboju nowoczesnego wprowadzono do programu Igrzysk Olimpijskich w roku 1912, na skutek inicjatywy samego twórcy Igrzysk, barona Coubertina, który chciał stworzyć coś, coby stanowiło **współczesny odpowiednik dla antycznego pentatlonu.**

Na pięciobój nowoczesny złożyły się: strzelanie z pistoletu na 25 m., pływanie na 300 m. stylem dowolnym, szermierka na szpady, bieg na przełaj na 4 km., jazda konna z przeszkodami na 5 km.

Ta kolejność jest **bardzo celowa.** Zachowuje się stopniowanie ćwiczeń od łatwiejszych do coraz trudniejszych, fizycznie i nerwowo męczących. Umieszczenie jazdy konnej na samym końcu jest właściwe wobec tego, że tam mogą się zdarzyć upadki, na skutek których zawodnicy byliby potem handicapowani.

Ta logiczna kolejność punktów programu doznała radykalnej zmiany na Igrzyskach w Berlinie w 1936. Wprowadzono tam jazdę konną jako pierwszy punkt. Dla Niemców było to korzystne, lecz pomysł nie spotkał się z uznaniem innych narodów i już dziś jest prawie pewne, że pozostanie kolejność tradycyjna.

Zastanawiano się w swoim czasie nad zmianami układu ćwiczeń, zamierzając jeszcze bardziej go dostosować do warunków nowoczesnych; proponowano więc **na miejsce szermierki i jazdy konnej wstawić boks i jazdę na motocyklu.** Atakowano zwłaszcza szermierkę na szpady, rozgrywaną **do jednego trafienia,** co powodowało mnóstwo niespodzianek: świetni szermierze dzięki przypadkowi zajmowali bardzo dalekie miejsca. Podnoszono również, że słabo rozwiązana została kwestia jazdy konnej: ponieważ jeźdźcom nie wolno dosiadać własnych koni, a są one **losowane** z pośród dostarczonych przez organizatorów — było tu i jest dotychczas wiele z loterii.

Wszystkie powyższe uwagi i propozycje pozostają jednak narazie w sferze teoretycznych rozważań; praktycznie trzeba się liczyć z programem i z warunkami istniejącymi.

Pięciobój nowoczesny na Igrzyskach 1912 r. w Sztokholmie **wygrali bezapelacyjnie Szwedzi,** którzy już przedtem uprawiali go w wojsku; jest to zresztą konkurencja **wybitnie wojskowa** — choć startować mogą i zawodnicy cywilni, — po pierwsze dlatego, że wymaga sprawności właśnie tych, których potrzebują od żołnierza warunki współczesnej wojny, po wtóre — gdyż w wojsku najłatwiej o odpowiednie możliwości treningowe: konia, tor przeszkód, strzelnicę, amunicję, sprzęt szermierczy itd.

Hegemonia szwedzka została przełamana w roku 1936, dzięki zwycięstwu niemieckiego lotnika por. Hendrika. Niemcy przygotowali się do Igrzysk Berlińskich nadzwyczaj systematycznie i planowo, urządzając co roku obozy i kursy dla kandydatów. Rezultaty nie kazały na siebie długo czekać.

W Polsce pięciobój nowoczesny cieszył się od dość dawna dużym zainteresowaniem wśród wojskowych. W 1928 r. zawodnicy nasi wzięli udział w Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie, przy czym na 37 startujących por. Małłysko zajął 12 miejsce. W 1930 r. zawodnicy nasi popróbowali szczęścia w zawodach międzynarodowych w Sztokholmie. Na 24 konkurentów rtm. Koprowski zajął dość dobre 9 miejsce. Od tego czasu jednak zaczął się spadek poziomu: brak zawodów międzynarodowych, zrezygnowanie z udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Los Angelos i Berlinie były przyczyną **obniżenia się zainteresowania;** jak to się językiem sportowym mówi — brak było dopingu dla uprawiających ten sport; mistrzostwa okręgowe i armii były obsyłane bardzo nielicznie, a w roku 1936 nie odbyły się wcale. Dopiero **powstanie Związku Wojskowych Klubów Sportowych przyczyniło się do wprowadzenia nowego życia.** Urządzony obecnie w CIWF obóz zgromadził 46 oficerów i podchorążych, którzy pod okiem najlepszych instruktorów i trenerów szkolą się i uczą najnowszych zdobyczy z dziedziny techniki i metodyki prowadzenia ćwiczeń. **Będą to przyszli instruktorzy i kierownicy sekcji pięcioboju** nowoczesnego w WKS'ach. Zadaniem tych sekcji będzie propagowanie tego **nadzwyczaj wszechstronnego i z punktu widzenia obrony państwa wartościowego wieloboju.**

Idąc po drodze umasowienia, osiągniemy nieuniknienie w krótszym czasie i wyniki szczytowe. Element nasz jest dobry i można z niego dużo zrobić. Brak mu jednak doświadczenia, którego nabiera się na zawodach, przedewszystkim międzynarodowych. Toteż konieczną jest rzeczą albo urządzanie u nas w kraju zawodów z sąsiadami, albo też wysyłanie naszych najlepszych zawodników zagranicę. W rachubę mogą tu wchodzić nie tylko świetni Niemcy czy Szwedzi; wysoko podciągnęli się Węgrzy i Włosi, którzy chętnie przyjęliby odnośne propozycje.

Jeżeli mamy wznowić starty olimpijskie, to trzeba kontakty międzynarodowe rozpocząć **już w przyszłym roku.**

Jan Baran kpt. dypl.

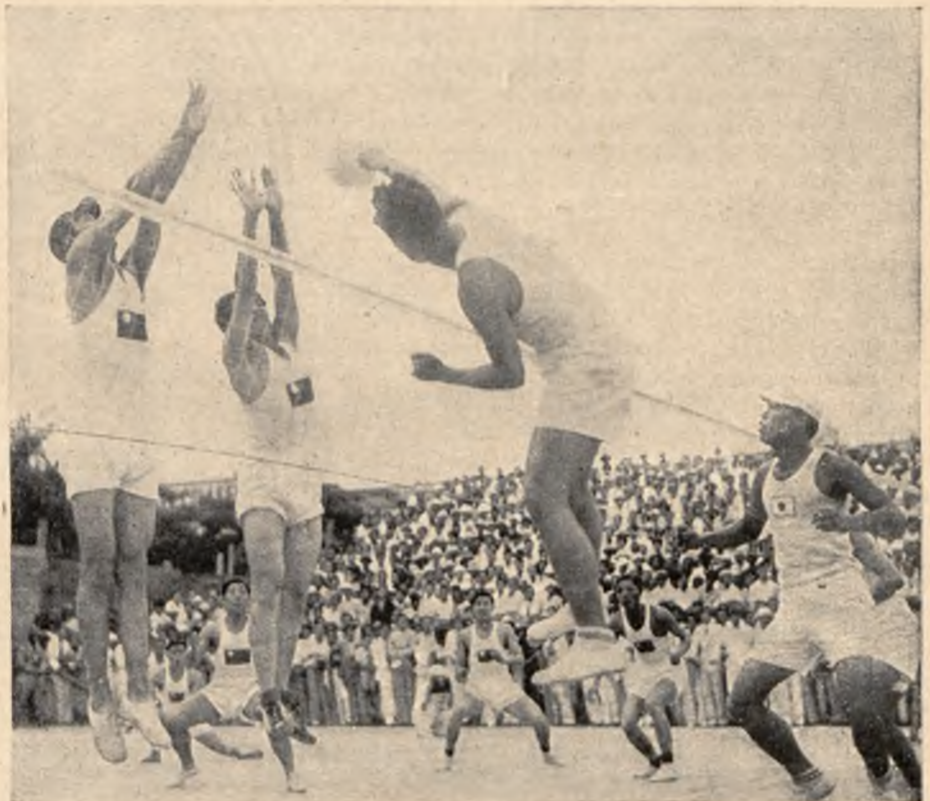


Fragment z meczu o mistrzostwo Dalekiego Wschodu między Chinami i Filipinami. Co za wyskok do ścięcia i jakie zastawienie!

BLOKOWANIE

SIATKARZ JAKO JEDNOSTKA

Najskuteczniejszym sposobem obrony przed ściętymi piłkami jest **zastawianie** (blokowanie). Jak sama nazwa wskazuje, jest to zastawienie drogi ścinanej przez przeciwnika piłce. Przy zastawieniu, blokujący wykonuje podskok z obu nóg tak, aby wzniesione przez niego dłonie ustawione obok siebie znalazły się w chwili ścięcia przed piłką, powodując jej odbicie się od nich i powrót na pole przeciwnika. Najlepiej przy blokowaniu wyskakiwać **trochę później od ścinającego.** Dla skuteczniejszego zastawiania może blokować dwu, a nawet trzech graczy, rezygnując w wypadku doskonale ścinającego przeciwnika z innych sposobów obrony. Wtedy ścinający może zastosować tzw. **„kiwanie“**, tj. albo przerzucenie piłki na niebronione tyły placu albo lekkie przebicie piłki na boki, obok zastawiających, blisko siatki. Można również lekko przebić piłkę nad rękami zastawiających, co zwykle doprowadza do przełożenia przez nich rąk ponad siatkę, lub też ściąć piłkę lewą ręką zamiast prawej, zupełnie wzdłuż siatki.



Sagasaki (Japonia) ścina na meczu z Chinami. Zdjęcie dokonane na rok przed wybuchem wojny między tymi państwami.

Wymienione poprzednio i w ostatnim artykule sposoby gry wyczerpują zasadnicze rodzaje odbić piłki i zagrania nią przez jednostkę. Dlatego, na zakończenie tego rozdziału techniki indywidualnej siatkarza, podam jak gdyby przykazania, według których każdy gracz powinien postępować. A więc: **a) Stale uważaj na piłkę.** b) Nie przebijaj za pierwszym razem piłki do przeciwnika, lecz podaj ją graczowi przy siatce. c) **Nie pal się do ścięcia.** d) **Wszystkie piłki** poza ścięciami **staraj się odbijać dwoma rękami.** e) Nie rezygnuj i nie odbijaj piłki dwukrotnie z rzędu. f) **Nie graj nonszalancko lub dla „galerii“.** g) Nie złość się i nie zaniechaj walki w niepowodzeniu. h) Nie śpiesz się niepotrzebnie, lecz bądź w każdym ruchu dokładny. i) **Nie myśl, że tylko Ty umiesz grać.**

Romuald Wirszyłło.

Uwaga: W numerze 4. „Sportu Polskiego“ na rys. 6. szkic lewy oznacza trudne miejsce do obrony przy zagrywce górnej, a prawy przy dolnej.

STAN SPORTU SZKOLNEGO W POLSCE

Wbrew temu wszystkiemu co się mówi i pisze, sport w szkole istnieje i rozwija się. Co roku odbywa się w Polsce bardzo dużo i bardzo rozmaitych zawodów sportowych młodzieży szkolnej, a na zawodach tych osiąga się wyniki albo nie wiele ustępujące albo też czasem nawet równe wynikom najwyższej klasy sportowej; w zawodach szkolnych bierze udział olbrzymia, jak na nasze stosunki, liczba zawodników(dość wspomnieć tylko ogólnopolskie szkolne zawody pływackie w Warszawie); wreszcie bezpośrednio z ławy szkolnej wychodzi co roku cały szereg doskonałych zawodników, niejednokrotnie sięgających po tytuły mistrzów Polski. Wszystko to są fakty wyraźnie mówiące o tym, że **sport w szkole istnieje i rozwija się,** mimo nader trudnych warunków, w jakich pracują nasze szkoły. I jeżeli ciągle jeszcze słychać napaści na szkołę, że zabija sport polski, to wydaje mi się, że to jest głęboko sięgająca nieświadomość o tym, co się istotnie dzieje.

Sport do szkoły został wyraźnie wprowadzony programami ćwiczeń cielesnych w 1934 r. choć i programy dawniej obowiązujące zawierały pewne elementy sportowe. Wprowadzenie zaś do szkół typu licealnego przysposobienia sportowego w roku bieżącym, niewątpliwie nie tylko przyczyni się wyraźnie do znacznego rozbudowania samych ćwiczeń sportowych, ale przez samą nazwę oddziała w kierunku właściwego nastawienia życia sportowego młodzieży szkolnej.

Tyle co do strony programowej.

A jak się przedstawia realizacja programów? Sport w szkole rozwija się dwiema drogami: przez pracę szkoły z całą młodzieżą szkolną w godzinach tak zwanych gier i zabaw popołudniowych w gimnazjum, a przysposobienia sportowego w liceach, oraz drogą organizacji przez samą młodzież szkolnych kół sportowych. Dalecy jesteśmy jeszcze od ideału. Praca w godzinach popołudniowych trafia na wielkie trudności ze względu na liczne grupy ćwiczących, brak odpowiednio wielkich boisk i ilości sprzętu, znaczne niejednokrotnie odległości miejsca zamieszkiwania uczniów, którzy wskutek tego nie mogą na te zajęcia uczęszczać; z tych powodów praca w zakresie sportowym nie przynosi pełnego pożytku, usunięcie jednak tych braków nie leży obecnie w granicach możliwości. Również i praca w szkolnych kołach sportowych trafia na znaczne trudności, gdyż opiera się jedynie na **dobrowolnej pracy nauczycieli** ćwiczeń cielesnych, którzy nie żałują swego czasu i sił, aby instruować młodzież w zakresie umiłowanych przez nią sportów. Naturalnie nie wszyscy nauczyciele pracują w ten sposób, nie wszyscy mają czas i siły, aby obok swej trudnej pracy obowiązkowej podołać jeszcze i pracy nad obowiązkowej. Dlatego to koła sportowe nie istnieją we wszystkich szkołach średnich, a tylko w 82% tych szkół, tj. w 1486 szkołach, dlatego międzyszkolnych klubów sportowych istnieje zaledwie 20.

Trzeba jednak stwierdzić, że praca zarówno w godzinach szkolnych, jak i w kołach sportowych rozwija się coraz pomyślniej, bo przecież potrzeba jest matką wynalazków i wychowawcy fizyczni coraz pomyślniej rozwiązują trudności swej pracy. Muszę na tym miejscu zaznaczyć wyraźną różnicę, jaka istnieje między sportem poza szkolnym, a sportem szkolnym, bo nieporozumienia wynikające na tym tle niejednokrotnie powodują wzajemne zarzuty. Sport poza szkolny ma do czynienia przede wszystkim z organizmami już wykształconymi, a szkoła z organizmami rosnącymi. Muszą wskutek tego być postawione inne wymagania w jednej i drugiej pracy. **Sport szkolny na pierwszym miejscu stawia dezyderaty wychowawcze i rozwojowe,** a dopiero na dalszym miejscu wyczyn i to wyczyn zespołowy; zaś kluby sportowe przy ogólnej tendencji wychowawczej stawiają na pierwszym miejscu wyczyn, rekord. To jest zupełnie jasne.

Istnieje natomiast i druga część zagadnienia, która, wydaje mi się, dotychczas nie została wyraźnie nazwana, a tylko nieśmiało tu i ówdzie przewija się w prasie sportowej. Jest to sprawa jakiejś organizacji sportu szkolnego, zbliżonej do organizacji sportu polskiego, jakiejś klasyfikacji międzyszkolnych klubów sportowych, a co za tym idzie i jakiegoś punktowania rozgrywek, jakichś **mistrzostw okręgowych i ogólnopolskich.** Ta sprawa jest zupełnie otwarta i tutaj stanowiska władz sportowych i władz szkolnych będą się prawdopodobnie różniły. Rozumiem doskonale, że młodzież sportowa pragnie porównać swoje siły z siłami innych zawodników, że gwałtownie dąży do współzawodniczenia i dąży do wygranej. To leży w naturze młodzieży i temu nie ma żadnej racji przeciwstawiać się. Rozumiem też, że w danej szkole może wyrosnąć jakiś as sportowy, dla którego nie ma w jego najbliższym otoczeniu przeciwnika; bije wszystkich na głowę i oczywiście nie znajduje w tym zadowolenia swej żądzy walki. Jeśli nie znajduje zaspokojenia tego w otoczeniu szkolnym, wtedy ucieka do klubu sportowego poza szkolnego, aby tylko znaleźć się na bieżni razem z takim lub innym mistrzem, aby, jak mi się to zdarzało nieraz słyszeć, „raz w życiu pobiec razem z Kusym". Dla takich właśnie asów, przerastających o głowę swoje otoczenie, powstają międzyszkolne sekcje sportowe. Że nie powstają one od razu wszędzie i że nie powstają w takiej ilości, w jakiej byłyby potrzebne, aby całkowicie spełnić swe zadania, to już wytłumaczyłem w części pierwszej. Ale to jeszcze nie wszystko. Wysłuchuję nieraz zarzutów na temat braku mistrzostw szkolnych i wskutek tego jakoby braku należytego usportowienia młodzieży szkolnej. Chcę tu przypomnieć pewne próby w tym kierunku: zimowe ogólnopolskie zawody szkolne w Wilnie i pływackie ogólnopolskie zawody szkolne w Warszawie. Obie te imprezy doszły do skutku tylko dzięki nadzwyczaj ofiarnej pracy jednostek i obie nie zadowoliły całkowicie ani organizatorów, ani też zawodników. Przecież, aby organizować jakieś mistrzostwa ogólnopolskie, trzeba naprzód przejść cały szereg mistrzostw lokalnych i okręgowych, trzeba wyeliminować reprezentacje na mistrzostwa Polski. A gdzież jest to możliwe w naszych warunkach pracy, przy wielkim obciążeniu zarówno nauczycieli ćwiczeń cielesnych, jak i młodzieży szkolnej? Na tak wielkie imprezy jest dzisiaj jeszcze stanowczo za wcześnie. Natomiast szkoły organizują stale szereg zawodów szkolnych i międzyszkolnych o charakterze zawodów towarzyskich i turniejów w różnych miejscowościach. Przecież prasa sportowa stale jest zapełniona wzmiankami na ten temat, a niektóre zawody szkolne zostały uhonorowane wielkimi sprawozdaniami np. wielkie zimowe zawody młodzieży szkolnej w Szczyrku, zawody śląskich międzyszkolnych klubów sportowych w Chorzowie, międzymiastowe zawody sportowe Chorzów — Warszawa, doroczne zawody między Liceum Krzemienieckim a Gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzynie. Słowem **zawodów sportowych dla młodzieży szkolnej jest dość dużo.** Czy zaś sport szkolny rozwinie się w jakąś jednolitą wielką organizację ogólnopolską, czy pozostanie w swoim stadium dzisiejszym, to w dużej mierze zależy od tego, po jakiej drodze pójdzie dalej rozwój polskich związków sportowych, oraz od tego, jakie rezultaty dawać będą istniejące organizacje sportu szkolnego. Pamiętajmy jednak o tym, że programem przysposobienia sportowego objęte jest w Polsce **250 tysięcy młodzieży szkół średnich,** że robota sportowa zaczyna się już od szkoły powszechnej, która uczy i wychowuje **5 milionów dzieci.** Praca wśród takich rzesz nie może pozostać bez wpływu na dalszy rozwój sportu w Polsce.

M. Krawczyk.

ŻEGLARSTWO REGATOWE

Żeglarstwo regatowe, zarówno śródlądowe, jak i morskie, jest sportem mało u nas rozwiniętym. Sport ten, bardzo wysoko postawiony u naszych morskich sąsiadów, u nas zaczyna dopiero się rozpowszechniać.

Jakież są przyczyny zaniedbania tej dziedziny — jednej z najpiękniejszych? Ażeby zdać sobie z tego dokładnie sprawę, musimy zorientować się na czym właściwie polega żeglarstwo regatowe.

Regaty yachtów żaglowych, czy to na małych dystansach paromilowych, czy też dalekomorskie, dochodzące do dziesiątków tysięcy mil — charakteryzują właściwie te same cechy: wykorzystanie wiatru, precyzyjne prowadzenie yachtu, trafny wybór drogi z wykorzystaniem prądów i mielizn.

O zwycięstwie będzie decydować wyszkolenie i forma sternika oraz konstrukcja i przygotowanie yachtu. Biorąc pod uwagę zmienność warunków w jakich odbywa się wyścig, musimy wymagać od sternika szybkiej orientacji, natychmiastowej i stanowczej decyzji, no i technicznego opanowania yachtu. **Dlatego też wyszkolenie regatowego sternika to kwestia kilku lat i udział w kilkunastu poważnych imprezach regatowych.** Yacht regatowy w porównaniu ze zwykłym turystycznym wymaga niesłychanej precyzji w budowie i bardzo dobrego materiału, co naturalnie podnosi i tak już wysoką cenę o prawie 100%.

Dodając do tego koszta utrzymania, remontów, nowe żagle, asekurację, dochodzimy do sum, które dla zwykłych śmiertelników są nieosiągalne. 90% yachtów jest własnością klubów, a jednak jest to sprzęt nadający się jedynie do prywatnego użytku. **Każdy yacht musi być traktowany indywidualnie i odpowiednio do potrzeb sternika przystosowany.** Dlatego też nie ma u nas dotychczas ani jednego naprawdę dobrze do regat przygotowanego yachtu.

Zdawałoby się wobec tego, że udział w międzynarodowych regatach zagranicznych ze względu na małe szanse jest nonsensem. Tymczasem właśnie udział w dużych imprezach, w konkurencji „starych wilków" morskich jest najlepszą szkołą dla naszego żeglarstwa. Uczymy się tam taktyki jazdy, wykorzystywania najdrobniejszych sprzyjających okoliczności, poznajemy nowe konstrukcje.

Kto się tym interesował, mógł z łatwością zauważyć różnicę pomiędzy sezonem 1933 roku, a następnym — po nowym starcie w Kilonii, gdzie brało udział 550 yachtów z 12 państw. Skok naprzód był ogromny. O ile wtenczas nie odgrywaliśmy absolutnie żadnej roli, przychodząc prawie zawsze na końcu, w sezonie bieżącym **Niemcy i Szwedzi ocenili nas jako przeciwników, z którymi należy się liczyć.**

Piękną jest inicjatywa P.U.W.F., który daje pomoc przy nabyciu małego yachtu morskiego naszej własnej produkcji. Dla żeglarstwa regatowego jest to jednak bez znaczenia, gdyż nam potrzebne są yachty klas międzynarodowych, na których



„Pięćdziesiątki".

moglibyśmy startować w międzynarodowej konkurencji. W obecnej chwili posiadamy w Polsce trzy takie klasy yachtów. Na wodach śródlądowych „olimpijki" (10 m²), na morzu „Star" (25 m²) i „Seefahrkreuzer" (80 m² i 50 m²). Szczególnie na te ostatnie należało by zwrócić uwagę. Ze znanych mi dotychczas yachtów są one najlepsze. Odznaczają się dużą szybkością, a mimo to są bardzo stateczne, są stosunkowo łatwe w obsłudze i manewrowaniu, mają ładnie i praktycznie rozwiązane wnętrze. Z tych też względów nadają się świetnie do regat krótkodystansowych, jak i do regat dalekomorskich. Obecnie posiadamy zaledwie cztery yachty tego typu. Ponieważ w kołach zainteresowanych mówi się o spodziewanych subwencjach na żeglarstwo regatowe, miejmy nadzieję, że na przyszły rok ujrzymy w Gdyni dużą flotyllę pięćdziesiątek regatowych, na których będziemy mogli startować we wszystkich regatach morskich na Bałtyku i morzu Północnym.

Dalszy wysiłek w celu udoskonalenia naszego sprzętu regatowego i umożliwienia startowania żeglarzom zagranicą, napewno doprowadzi do tego, że **żeglarskim mocarstwom przybędzie jeszcze jeden groźny konkurent.**

A. Miszewski.

KĄCIK LEKARZA SPORTOWEGO

NIE LEKCEWAŻYĆ URAZÓW!

Jeżeli istnieje często u zawodników schorzenie przed zawodami, to wina leży przeważnie w **nieumiejętnie prowadzonej zaprawie,** względnie odgrywa rolę **przypadkowy uraz.** Wówczas trudno od lekarza nawet najlepszego wymagać, by np. wysięk w stawie kolanowym wyleczyć w przeciągu kilku dni. Nie uda się to nawet największemu specjaliście przy zastosowaniu najnowocześniejszych metod leczniczych.

Często nagłe schorzenie, zwłaszcza stawów lub układu kostnego, jest **dalszym ciągiem czyli odnowieniem starej sprawy zapalnej, źle lub zupełnie nie leczonej.** Iluż zawodników lekceważy sobie drobniejsze urazy sportowe **i nie zasięga porady lekarskiej!** A jeszcze więcej jest takich, którzy **wbrew radom i poleceniom lekarza,** po wypadku **za wcześnie wracają na boisko.** Wbrew zapiskom w książeczce sportowej lekarskiej, nakazującym zawodnikowi przerwanie zaprawy lub niestartowanie, młodzieniec pali się do najbliższego meczu mistrzowskiego i **zachęcony często przez własnego kierownika sekcji** staje do zawodów z niewygojonym stanem zapalnym. Z praktyki wiadomo, że te nieostrożności napozór drobne, a tak zgubne dla własnego zdrowia — kończą się nierzadko zupełnym „wykończeniem" lekkomyślnego zawodnika i opuszczeniem raz na zawsze drużyny klubowej.

Dr M. G.

WYCHOWANIE FIZYCZNE NA WSI

W artykułach, umieszczonych w „Sporcie Polskim” na temat usportowienia wsi, słusznie zauważono, że chłop pracujący w pocie czoła i nie zważający nawet na upalne południa — w niedzielę najczęściej śpi. Sytuacja ta trwa już od wieków i jest dla nas o tyle ważna, iż na niej bodaj budowała się chłopska obyczajowość i kultura. Często jednak wyrostki wiejskie, nie mając co do roboty, wymyślą sobie — zawody w pluciu.

Obserwator może tutaj łatwo popełnić błąd i przypisać tym zawodom popęd emulacyjny, wystarczający do rozpoczęcia na jego podstawie syntetycznej budowy sportu. Przypuszczam jednak, że od zawodów w pluciu do sportu zawodniczego jest tak daleko, jak od sportu do plucia. Chłopi stale urządzają sobie zawody np.: kto prędzej zwiezie, a słynne są już chyba galopady po jarmarku; były one niejednokrotnie wdzięcznym tematem dla naszych malarzy. **Mimo to sport nie idzie.**

P. Krawczyk w artykule swym zażądał od wiejskiego działacza sportowego, by w okresie swej pracy na wsi, przeszedł cały rozwój sportu tymi etapami, którymi szła filogeneza ludzkości, to jest w tym wypadku, mniej więcej od plucia do tenisa. Mam poważną obawę, że będą to drogi długie i autor pozostanie na nich jeszcze długo odosobniony.

Padły słowa: zagadnienia sportu wśród mas nie ma, zaś sport na wsi, to sprawa zupełnie nowa. Uważam, że **nie jest tak czarno.** Śmiem twierdzić, że nauczycielstwo w dziedzinie usportowienia wsi poczyniło dużo. Dlaczego takie nieporozumienie? Jak to, to dziś w roku 1937 trzeba działacza, który by z „zabawy w plucie” szedł drogą ewolucji postępowej do sportu? Jak to, to my dziś mając reprezentacyjne stadiony, międzynarodowe zawody, na których zwyciężają polscy chłopi, mamy zrezygnować ze sportu klubowego, zorganizowanego, z rejestracjami, weryfikacjami i mistrzostwami? Więc mamy zacząć **budowę nowej przepaści społecznej między miastem a wsią,** mamy tworzyć coś nowego, jakiś sport chaotyczny, niezorganizowany, dziki, sport niższego gatunku — sport dla chłopa?

Co robią powiatowi komendanci P. W. i skąd we wsi na poziomie buszmeńskim (zawody w pluciu), znalazła się piłka, wygrana na zawodach powiatowego Komitetu W. F. i P. W., w jaki sposób ten polski buszmen trafił na zawody?

Nie mogę się z p. Krawczykiem zgodzić. Uważam, że właśnie teraz, jak nigdy dotąd, jesteśmy **w przededniu budzenia się potężnego ruchu chłopskiego,** zupełnie jak kiedyś w Niemczech, Danii, w Szwecji lub Finlandii. Gościmy tych chłopów u siebie w stolicy, tysiące ich defilują przed naszymi oczami w barwnych strojach ludowych, idą witani owacyjnymi oklaskami regionalni strzelcy, odbył się ogromny Zjazd Młodej Wsi. Zapewniam, że wszyscy oni znają potrzebę gry, nie tylko tej, o którą chodzi p. Krawczykowi, ale i potrzebę gry politycznej i że **wszyscy są rejestrowani,** jeżeli nie w sporcie, to w innych dziedzinach życia społecznego i do tego rejestrowania się dążą.

Na podstawie zaproszenia p. Krawczyka, oraz jako dobrze znający wieś i sam chłop z pochodzenia, postaram się wyłuszczyć moje myśli na ten niezmiernie ważny i interesujący temat.

Więc przede wszystkim, któż to jest chłop?

Chłop jest to człowiek ustawicznie pracujący, człowiek dla którego nie ma ochrony pracy, ośmiogodzinnego dnia roboczego i inspektora. Spotyka on wokół siebie wrogów w postaci deszczu, burzy, posuchy, nieurodzajów i klęsk żywiołowych. Naprzeciw temu wszystkiemu jest sam i jego dwie ręce. Potomstwo służy mu do powiększenia rąk pracy, bo pracą wyłącznie żyje. Dzięki temu jest **największym na świecie realistą.** Dla chłopskiej psychiki dostępne są jedynie rzeczy realne i te, które dotyczą bezpośrednio chłopskich interesów. Cała kultura chłopska zbudowana jest na jednostronnej pracy przy ziemi.

Norwid, genialny znawca ludu, pisze: **„Lud ręczną pracą wiedzę zdobywa, juścić on tylko ciągle postaciuje, pracą plastyczną myśląc”.**

Żadne cele, postawione w rzędach wysokich i chłopu odległe, nie są nigdy dla niego porywające. Dopóki będzie istniał chłop jako klasa społeczna, dopóty będzie tkwił całą swą duszą przy ziemi, bo on ten swój żywioł kocha i znajduje w nim wyżycie całkowicie dopełnione. To **ukochanie ziemi i swoich żywiołów, podnosi go do godności stanu chłopskiego** i różni go od inteligenta, który przeważnie swego warsztatu pracy nienawidzi lub jest w stosunku do niego obojętnym, zaś wyżycia się szuka gdzieindziej.

I oto temu chłopu mamy dać wychowanie fizyczne i sport.

Pokuśmy się dla skrócenia czasu o definicje. A więc wychowanie fizyczne będzie to świadome oddziaływanie na ustrój człowieka środkami fizykalnymi, dla osiągnięcia celów, postawionych na równi z innymi, a nawet najwyższymi celami społecznymi. Natomiast sport jest działaniem fizycznym, stanowiącym pewną zastępczą formę wyżywania się, przez dążenie do osiągnięć, sięgających już do pewnych abstrakcji, jakimi są rekordy osobiste, okręgowe, polskie i światowe. Różnica polega na tym, że wychowanie fizyczne tkwi stale **w dziedzinach konkretu,** sport zaś odrywa się ku **abstrakcjom.** Ponieważ jednak tak sport, jak i wychowanie fizyczne operują tą samą fakturą i z wychowania fizycznego jednostka zdolniejsza zawsze przejdzie do sportu, różnica ulega zatarciu i w dochodzeniu praw rządzących wychowaniem fizycznym i sportem nie jest specjalną przeszkodą.

Chłopu zdefiniowanemu jako realiście mamy dać ów sport. Przyznaję, że drogą nagród można zrobić wiele i już się robi, bo na pewno kilku chłopów polskich pojedzie do Tokio i tam zwycięży. Będzie to jednak zasługa i owoc pracy bezimiennych bohaterów, jakimi są oficerowie i podoficerowie na powiatach P. W. Sport jednak w dalszym ciągu ruchem społecznym nie będzie, bo **cele sportu nie zostały dotąd umiejętnie w stosunku do chłopa sprecyzowane,** bo chłop przywiązany miłością do ziemi nigdy nie zrozumie obcych mu form wyżywania się inteligenta, form dopasowanych raczej do New-Yorku, Londynu, czy Berlina, tak z faktury, jak i z organizacji.

Gdy obserwuję działaczy przychodzących na wieś, to jako pierwsze rzuca mi się w oczy dążenie do przełamywania chłopskiej mentalności, przez wpychanie chłopu żywcem tego wszystkiego, co niekiedy z trudem przyjmuje inteligent. A gdy robota nie idzie, to się mówi: bo to chłop, kiedy się on nareszcie podniesie kulturalnie! kompletny brak zainteresowania! tępota! żadnej szybkości! — i w dalszym ciągu lansuje się na wsi sprawy **dla chłopa obce, zupełnie nie związane z jego życiem,** a nawet nie znajdujące żadnych punktów stycznych.

Robi się tam ten sam sport, co na Igrzyskach Olimpijskich: sport dla sportu, coś jakby jakieś arte pro arte. To dobre dla „pięknoduchów”, goniących majaki zwycięstw na olimpijskich stadionach i wybiegających z granic konkretnej fizjologii i z granic konkretnego życia w abstrakcję rekordów. To jest właśnie tragiczne nieporozumienie.

Artykułem swoim chciałbym stanąć w poprzek dróg dotychczasowych. Oburza mnie traktowanie chłopa jako czegoś niższego, co trzeba by jednak podciągnąć do naszego poziomu. Oburza mnie spychanie go do prymitywu i dziwię się bardzo takim śmiałym poglądom, iżby działacz wiejski był zdolny do szukania w prymitywie syntezy. Proszę mieć na uwadze sytuację, jaka wytworzyła się w malarstwie. W poszukiwaniu nowych dróg zwrócono się do prymitywu i tylko jednostki najzdolniejsze uchwyciły wątek i zdobyły się na oryginalne tory. Nie neguję jednak poglądów p. Krawczyka zupełnie i przypuszczam, że gdyby on sam poszukał w prymitywie źródeł syntezy,

to być może po długich latach doszedł by do stworzenia formy i faktury, **harmonizującej z mentalnością chłopa.**

Drogi sportu są jak widać rozdwojone i dlatego należy bezwzględnie poszukać form i faktur nowych, bez niepotrzebnego jednak cofania się za daleko w tył, bo aż do prymitywu.

Należałoby na podstawie dokładnej znajomości chłopa zmienić wszystko dotychczasowe i zastąpić angielską lekkoatletykę, szwedzką gimnastykę lub amerykańską koszykówkę formami, **które udowodnią chłopu istotną potrzebę uprawiania wychowania fizycznego i sportu.** Nowości te jednak będą musiały się posługiwać fakturą, nie stojącą w sprzeczności z naszą szerokością geograficzną, z naszymi drewnianymi i słomianymi wioskami, dużymy pastwiskami, a przede wszystkim z kartoflami na śniadanie, obiad i kolację.

Realny pozytywizm skłoni chłopa do uprawiania wychowania fizycznego na podstawie **nakazu dyktowanego z wewnątrz jego trzeźwej praktyczności.** Jeżeli uda się nam udowodnić, że wychowanie fizyczne i sport **służą chłopskim interesom** całą swą bezpośrednią celowością, to osiągniemy duży sukces. Bo gdy chłop już coś zrozumie, to z uporem będzie dążył po rozpoczętej drodze.

Weźmy wreszcie pod uwagę, że postępy wymagają niekiedy obalania proroków i częstokroć wyrzucania na bruk i palenia na stosach zaśniedziałych prawd. Przestańmy karmić chłopa kanonami, stworzonymi w ubiegłych stuleciach dla młodzieży, uczącej się w postawie siedzącej, aż do powstania rwy kulszowej!

W moim zrozumieniu, po zdaniu sobie sprawy z chłopskiej mentalności i po rozpatrzeniu charakteru obecnie lansowanych form sportu, jego faktury i organizacji, twierdzę, że **usportowienie wsi zależne jest: a) od zgrania popytu sportowego z podażą, b) od udowodnienia, że sport jest zjawiskiem, służącym rozwojowi życia ludzkiego, a formy jego są bezpośrednio związane z najbliższymi celami chłopskiego życia praktycznego.**

Zgranie popytu z podażą może nastąpić jedynie przez stworzenie wartości zupełnie nowych, opartych na potrzebach realistycznej kultury chłopskiej. Teoretykom sportu i ludziom sport ten tworzącym, łatwiej się nagiąć do życia chłopa i zerwać z poglądami niesłusznymi, niż zmusić chłopa do przeżywania odczuć wzniosłych po udanym rzucie do kosza lub po pobiciu rekordu o jedną dziesiątą. Zdolność chłopa do przeżywania uczuć wzniosłych w dziedzinie abstrakcji jest zmniejszona, choć mu to zupełnie nie uwłacza. A przecież radość ze zwycięstwa nad urojonym przeciwnikiem jest uczuciem nawskroś abstrakcyjnym.

Osmolski twierdził, że dążenie do rekordu jest zastępczą formą osiągania genialności. Chłop zaś genialności w abstrakcjach nie szuka. On jest masą, która w rozwoju biologicznym, w twórczym postępie ewolucji została przyhamowana ziemską grawitacją. Chłop może wobec tego **jedynie konkretem dochodzić nowych konkretów** — plastycznie, jak chce Norwid. Takim już jest materialistą.

Dlatego też **obecne faktury sportu trzeba zmienić na więcej związane z codziennością chłopskiego życia,** a zwłaszcza z jego potrzebami i w ten sposób zgrać popyt z podażą.

Łączy się to z drugim moim czynnikiem od którego uzależniam usportowienie wsi, a mianowicie **z organizacją, której pragnę powierzyć wejście na wieś z nowymi formami w. f. i sportu.**

Moim zdaniem, należy się poprostu dziwić, dlaczego dotychczas wychowania fizycznego nie przelano choć w części **na organizacje ochotniczych straży pożarnych.**

Weźmy dla porównania możliwości propagandy sportu i w.f. na wsi przez działalność związków sportowych, a zobaczymy, że są one minimalne. Związki korzystające z subwencji Państwowego Urzędu WF i PW powinny być jego ekspozyturami. Jest jednak inaczej i niekiedy myślę, że istnieją po to tylko, by sport mógł się nazywać ruchem społecznym. W tym stanie rzeczy związki sportowe nie będą nigdy w możności dotrzeć do warstw szerokich, a ograniczą się nazawsze do urządzania zawodów w większych miastach lub do podciągania, przez związkowego trenera, swej ekstraklasy. Przyczyna tkwi w braku sieci, **w braku należytego aparatu organizacyjnego,** jednym słowem w braku jakichkolwiek dróg umożliwiających sięgnięcie na wieś.



Francuz Pasquet, zwycięzca konkursu na najpiękniej zbudowanego sportowca Europy.

Uważam, że drogi takie jak szukanie działaczy, którzy by od plucia szli syntezą do koszykówki lub zachęcali rozdawaniem nagród w postaci kos, nafty, guzików, cukru, mąki, kaszy i kota w worku — to drogi płytkie i powstałe na takim o chłopie wyobrażeniu, jakie ma inteligent wybierający się po raz pierwszy w życiu na wakacje, dla którego wszystko jedno, czy to kaczka czy to gęś. Niezależnie od tego zwracam uwagę kolegi Nieciecckiego, że rozdawanie soli i nafty — to nagrody przy dzisiejszym zubożeniu wsi „sarkastyczne". Nie można stwarzać dla chłopa sportu niższego gatunku, w którym chłopu wolno być zawodowcem, podczas gdy kto inny musi być dżentelmenem.

Jeżeli mamy usportowić wieś, to przede wszystkim powiedzmy sobie żeśmy w tym kierunku nagrzeszyli, że wszystkie drogi nie zaprowadziły do Rzymu i zakaszmy rękawy i dalej do roboty!

Straż ogniowa jest jedyną organizacją zasobną w środki moralne i materialne i tak szeroko rozgałęzioną oraz popularną, jak żadna organizacja polska. Myślę, że jest to **jedyna organizacja, której cele łączą ściśle wychowanie fizyczne z interesami chłopskimi.** Straż ogniowa, jako organizacja obojętna politycznie, przyjmie do wychowania fizycznego wszystkich tych, którym na odległej prowincji przygrywają orkiestry strażackie, bez względu na przynależność polityczną.

Stawiam więc wniosek na większe niż dotychczas nasilenie straży ogniowej zagadnieniem wychowania fizycznego, gdyż dopatruję się w niej największych w tym kierunku kompetencji, z tym jednak, że należy dokładnie **przestudiować zasób ćwiczeń strażackich, rozwinąć go dla potrzeb w.f. i wyłonić nową fakturę sportu i w.f., dostosowaną już do charakteru i potrzeb wsi polskiej.** A gdyby jeszcze potem jakiemuś działaczowi udało się, zamiast przechodzenia od plucia do koszykówki, połączyć motopompę strażacką z prysznicem? Pomyślmy!

St. Gorączko.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W POLSCE?

Sport nasz otrzymał zaszczytną propozycję, za taką bowiem należy uznać kwestię organizacji **kolarskich mistrzostw świata.** Wypadnie czekać jeszcze 5 miesięcy zanim sprawa ta formalnie będzie przesądzona na korzyść Polski. Decyzja nastąpi na lutowym kongresie Międzynarodowego Związku Kolarskiego (U. C. I.) w Paryżu. Niemniej jednak fakt pozostaje faktem: Polsce zaproponowano organizację mistrzostw. Inicjatywa, nie bez pomocy nieoficjalnej naszych czynników kolarskich, wyszła od Włochów, którzy chcieliby zrzec się przyznanego im terminu 1939 r.

Imprezy na skalę europejską organizowali u nas dotychczas: wioślarze, narciarze i hokeiści. Teraz kolej nadchodzi na kolarzy.

Nie ulega wątpliwości, że mistrzostwa świata w Polsce byłyby większą atrakcją dla nas, niż np. dla Francuzów czy Belgów, tam bowiem sposobność do oglądania asów kolarstwa jest zbyt częsta. Rozumiejąc, że okazja organizacji mistrzostw świata nie prędko może się powtórzyć, Polski Związek Kolarski postanowił działać szybko. A roboty jest co niemiara, należało więc działać niezwłocznie.

„Pierwsze kroki” P. Z. Kol. uznać trzeba za **udałe. Uzyskano w zasadzie zgodę Państw. Urzędu W. F. i P. W. na zorganizowanie mistrzostw.** Z tak poważnym atutem w ręku można było przystąpić do następnych kroków.

Nieodzownym warunkiem odbywania się mistrzostw w Warszawie — bo tylko przecież stolica jest do takiej imprezy predestynowana — jest **tor.** W obecnej chwili Warszawa pozbawiona jest toru kolarskiego. Dynasy są w likwidacji, a tor na stadionie Wojska Polskiego jest wadliwy. Wobec tego, że remont toru na stadionie W. P. nie opłacałby się, a poza tym sprzeczny jest z projektami rozbudowy trybun na tym stadionie, powstała kwestia **wybudowania nowego toru.**

Działając w godnym pochwały tempie, konferencja porozumiewawcza ustaliła nawet projektowany na budowę toru teren, który leży po prawej stronie Alei Żwirki i Wigury, około 800 m od gmachu Marynarki Wojennej. Teren ten jest własnością częściowo prywatną, częściowo wojskową; toczyć się więc będą w najbliższej przyszłości pertraktacje o dzierżawę tego terenu na taką ilość lat, która by czyniła inwestycję opłacalną.

Inwestycja ta jest kosztowna. Zrezygnowano z toru drewnianego, który jest niepraktyczny w wypadku niepogody. **Koszt budowy toru z trybunami na 12.000 osób wynosi około 300.000 zł.** Tor miałby długość 333—400 m, szerokość 10 m. Poza tym posiadałby niezbędne urządzenia, bez luksusów.

Za celowy trzeba uznać **projekt zainteresowania torem Polskiego Zw. Motocyklowego.**

Potrzeba toru kolarskiego i motocyklowego w stolicy istniała już od dawna. Projekt organizacji mistrzostw świata tylko przyśpieszy kwestię budowy. Powstaje teraz pytanie, z jakich funduszów ma być opłacona ta inwestycja? **Konieczne jest zainteresowanie społeczeństwa;** pewnych kredytów można oczekiwać od państwa i samorządu, poza tym od przedsiębiorstw prywatnych.

Zanim jeszcze Polski Zw. Kolarski zdecydował się na stanowczy krok, jakim była wizyta u p. Dyrektora Państw. Urzędu W. F. i P. W. — na łamach prasy powstały wątpliwości natury sportowej i organizacyjnej. Zastanawiano się czy można przyjąć propozycję wobec słabego poziomu naszego kolarstwa i braku zawodowców — dodać bowiem należy, że mistrzostwa świata rozgrywane są jednocześnie i dla zawodowców.

Uwagami na ten temat podzielił się z nami wiceprezes sportowy Polskiego Zw. Kolarskiego, dyr. M. Orłowski.

— Nie wątpię, że zorganizowanie przez Polskę mistrzostw świata spowodowało by **wzrost zainteresowania się u nas kolarstwem co najmniej o 500%** — rozpoczął swe spostrzeżenia p. Orłowski.

— Organizacyjnie damy sobie radę. Uzupełnimy swe wiadomości jeszcze w roku przyszłym na mistrzostwach świata w Amsterdamie, dokąd uważam za niezbędne wysłanie 2—3 delegatów w charakterze obserwatorów.

— Zainteresowanie się publiczności mistrzostwami nie zmniejszy się przez fakt, że nie posiadamy zawodowców i, że nie obsadzilibyśmy wszystkich konkurencyj. Znając popularność sportu kolarskiego w naszym społeczeństwie można twierdzić z całą pewnością, że mistrzostwa cieszyłyby się całkowitym poparciem naszej publiczności, która sławnych kolarzy widziała dotąd tylko w marzeniach.

— Kolarze nasi wobec faktu, że mistrzostwa byłyby w Warszawie, **wzięliby się ze spotęgowaną energią do pracy,** a mając własną publiczność, zwiększyliby swe możliwości.

Tyle wiceprezes PZKol. Pozostawałoby jeszcze słowa jego uzupełnić stwierdzeniem, że sprawa mistrzostw świata **nie jest wyłączną sprawą naszego kolarstwa.** Jest to zagadnienie ogólno-sportowe i dlatego w akcji organizacyjnej powinni wziąć udział również i przedstawiciele innych gałęzi sportu.

Z. Weiss.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

Niedzielne mecze ligowe przyniosły nieoczekiwany pogrom faworytów. Wszystkie trzy zagrożone spadkiem kluby odniosły zwycięstwa, co w konsekwencji prawie że przesądza sprawę spadku **Garbarni** z Ligi z jednej strony, z drugiej zaś **Amatorski KS** z Chorzowa, dzięki potknięciu się Cracovii, ma największe szanse na mistrzostwo. Wyniki niedzielnych spotkań były następujące:

Garbarnia—Warszawianka 5 : 2 (1 : 0). Garbarnia wygrała dzięki słabej grze ataku warszawskiego, przeważając przez cały czas gry. Bramki zdobyli Pazurek I 2, Pazurek II, Skóra i Woźniak dla Garbarni, a dla Warszawianki Święcki i Pirych. Gra b. ostra. Sędzia p. Gruszka. Widzów około 2.000.

ŁKS — Wisła 2 : 0 (1 : 0). Wisła grała b. słabo, szczególnie zawiódł atak. Łodzianie przeważali po przerwie i wygrali zasłużenie. Bramki strzelili Herbstreich i Koczewski. Sędzia p. Staliński. Widzów 3.000.

Pogoń — Cracovia 2 : 0 (1 : 0). Decydujący o pozostaniu w Lidze mecz wygrała zasłużenie „odmłodzona” Pogoń, przeważając przez cały czas gry. Bramki uzyskali Wolanin i samobójczą Majeran. Sędzia p. Frank. Widzów 5.000.

Tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) **Cracovia** 17 gier 24 pkt. st. br. 39 : 14, 2) **Amatorski KS** 16 gier 24 pkt. st. br. 35 : 16, 3) **Ruch** 17 gier 23 pkt. st. br. 44 : 25, 4) **Warta** 18 pkt., 5) **Wisła** 17 pkt., 6) **ŁKS** 16 pkt., 7) **Warszawianka** 16 pkt., 8) **Pogoń** 15 pkt., 9) **Garbarnia** 15 pkt., 10) **Dąb** 0 pkt. (same walkovery).

*

Amatorski KS z Chorzowa pokonał w niedzielę w Warszawie „beniaminka ligowego” **Polonię 5 : 2 (2 : 1).** Ślązacy przeważali przez cały czas gry, przy czym wyróżnił się atak. W Polonii, której spotkanie z przypuszczalnym mistrzem ligi wzudziło zrozumiałe zainteresowanie, b. dobrze grał Sztrauch w bramce, Szczepaniak, Kisieliński i niezmordowany Kulla. Bramki dla gości zdobyli Pytel i Piontek po 2 oraz Wostal, a dla Polonii Kisieliński i Kulla. Sędzia p. Bergtal. Widzów 3000.

*



Doroba I i Koivunen.

Reprezentacja Warszawy pokonała w meczu bokserskim reprezentację Helsinek 11 : 5. Wyniki walk były następujące: w muszej **Rotholc** pokonał po zaciętej walce najlepszego zawodnika fińskiego **O. Lehtinena** na pkt.; w koguciej **Huuskonen** zwyciężył niezbyt zasłużenie **Jakubowicza,** który sprawił miłą niespodziankę; w piórkowej **Czortek** przez wszystkie trzy rundy obija **Savolailena;** w lekkiej **Rosenblum** pokonał przez t. k. o w 3 r. **A. Lehtinena;** w półśredniej **Kolczyński** wygrał z **Arolą;** w średniej **Doroba II** zremisował po słabej walce **z Lainem;** w półciężkiej **Doroba I** wypunktował po wyrównanej walce **Koivunena,** a w wadze ciężkiej **Sampila** zwyciężył **Sowińskiego,** który w II r. „odpoczywał" na deskach.

Naogół **Finowie zawiedli. Ósemka Warszawy przedstawiała się** pod każdym względem **korzystniej,** za wyjątkiem 3 najcięższych wag, które pozostawiają wiele do życzenia.

*

Motocyklowy Klub Zw. Strzel. w Warszawie zorganizował międzyklubowe **wyścigi motocyklowe** o nagrodę przechodnią prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego.

Wyścigi te rozegrane zostały na zamkniętej trasie kilku ulic warszawskich i pomimo fatalnej pogody (deszcz) oraz oślizgłej nawierzchni ulic, udały się doskonale. Pomimo kilku „wysypek" na wirażach, obyło się bez żadnych wypadków.

Wyniki były następujące:

Kategoria sportowa do 125 ccm (6 okrążeń — 14,4 km). 1) **Nagengast** na Excelsiorze przeciętna 55.1 km na godz. 2) **Klukowski** Warszawa na Excelsiorze,

kategoria sportowa do 250 ccm (15 okrążeń — 36 km) 1) **Jakubowski** (PKM Warszawa) na Rudge przeciętna 79.3 km na godz. 2) Konitz (Warszawa) na Imperialu,

kategoria sportowa 500 ccm. (25 okrążeń — 60 km) — 1) **Klimkowski** (Warszawa) na Arielu, przeciętna szybkość 87,2 km na godz. 2) Golasik (Bielsko) na Zundapp,

kategoria wyścigowa do 350 ccm (25 okrążeń — 60 km) 1) **Jakubowski** (Warszawa) na Rudge, przeciętna szybkość 84,9 km na godz. 2) „Bezet" (Warszawa) na Velocette. 3) Weyl (Poznań) na Rudge. Doskonale jadący Baron (Bielsko) musiał wycofać się z powodu defektu motoru.

kategoria wyścigowa ponad 350 ccm. (30 okrążeń 72 km) — 1) **Bathelt** (Bielsko) na Rudge **przeciętna szybkość 101.4 km na godz.** 2) Mieloch (Ostrów Wlkp) na Nortonie.

*

W Warszawie rozegrany został **kolarski wyścig na przełaj o mistrzostwo Polski** na trasie 25 km. Wyniki przedstawiają się następująco: 1) **Napierała** (Fort Bema) 58 : 30. 2) **Lipiński** (Okęcie) 59 : 41. 3) **Głowacki** (Polonia) 59 : 42.

Poza tym odbył się **bieg na przełaj** 25 km **o mistrzostwo Warszawy** dla posiadaczy kart. Wygrał **Olszewski** (Orkan) 1 : 02 : 20 przed **Grzesińskim** (Polonia).

*

W niedzielę rozegrany został we Lwowie **bieg na przełaj o mistrzostwo Polski** na dystansie 10 km.



Rotholc i Olli Lehtinen.

Pierwsze miejsce zdobył bez większego wysiłku **Noji** (Syrena) 33 : 13,2. 2) Wirkus (Warszawianka) 33 : 24.1. 3) Marynowski (Warszawianka).

Bieg ten odbył się już na wiosnę we Lwowie, ale z powodu zmylenia trasy został unieważniony.

*

Ostateczna **punktacja lekkoatletycznych męskich mistrzostw Polski** przedstawia się następująco: 1) **Warszawianka** 231 pkt. 2) **AZS Poznań** 135 pkt. 3) **AZS Warszawa 118 pkt.** 4) Polonia Warszawa. 5) Cracovia, 6) Pogoń Lwów, 7) Syrena Warszawa, 8) AZS Lwów, 9) Legia Warszawa, 10) Pomorzanin Toruń.

*

We Lwowie rozegrane zostały **finały mistrzostw Polski w szczypiorniaku.** Pierwsze miejsce zajął zespół **KPW Poznań,** bijąc **AZS** lwowski **3 : 1 (1 : 0)** oraz **Pogoń** katowicką **3 : 1 (2 : 1).**

Drugie miejsce zajął AZS Lwów bijąc Pogoń 7 : 4 (5 : 1).

*

W ramach „Tygodnia sportu akademickiego" odbyły się w Warszawie **zawody lekkoatletyczne Uniwersytet — Politechnika,** zakończone zwycięstwem drużyny uniwersyteckiej 39 : 26.

Poza tym na pływalni YMCA rozegrano **pokazowe zawody pływackie** z udzia-



Amatorski Klub Sportowy w Chorzowie.



Motocykliści ruszyli.



Piłka w bramce Polonii.

łem czołowych pływaków - akademików oraz **mecz waterpolowy.**

*

Znany lekkoatleta pomorski **Dunecki** uzyskał w biegu na **300 mtr. czas 35,7 sek.**, co stanowi **nowy rekord polski,** lepszy od poprzedniego rekordu Gąssowskiego o 0,3 sek.

*

Bokserska **reprezentacja Węgier pokonana została** przez **repr. Gliwic 7 : 9.**

*

W meczu piłkarskim Czechosłowacja pokonała Łotwę 4 : 0.

*

Peter Kane, uważany za najlepszą „muchę" świata, znokautowany został przez **Benny Lynch'a** w 13 r.

Kane nie przegrał dotychczas żadnej walki, a odwrotnie, większość wygrał przez k. o.

*

Dania pokonała **Finlandię 2 : 1 (1 : 0),** zdobywając ostatecznie tegoroczne piłkarskie mistrzostwo Północy.

*

Przez kilka lat z rzędu pisano b. wiele nieprzyjemnych rzeczy o sporcie pływackim na terenie Lublina. Było to tym boleśniejsze, że prawdziwe. Obecnie poczyniono b. wiele w kierunku podźwignięcia nadszarpniętej opinii pływactwa lubelskiego.

Wyniki pracy nie kazały na siebie długo czekać. Organizacja kursu nauki pływania, zorganizowanie szeregu zawodów pływackich, w tym raz na prowincji, systematycznie prowadzone treningi zawodników, a przede wszystkim budzenie zainteresowania sportem pływackim wśród młodzieży szkolnej, to praca, jaką nie każdy okręg w Polsce może się poszczycić.

Fakt, że do ostatnich zawodów w sezonie zgłoszono 120 zawodniczek i zawodników — mówi sam za siebie.



Głowacki, Napierała i Lipiński.

Równocześnie z wynikami pracy organizacyjno-propagandowej wszerz, okazały się już pewne wyniki sportowe.

Szkoda tylko, że w pracach nad uzdrowieniem stosunków w pływactwie lubelskim, poza M.K.S-em, nie wykazują większego zainteresowania, ani też w pracach tych nie biorą udziału takie kluby, jak WKS Unia, A. Z. S., P. P. W., K. P. W., Sokół i inne.

Mamy nadzieję, że przyszły rok przyniesie dalszą poprawę i kluby, które dotychczas nie wykazały większej żywotności, zainteresują się pływaniem w przyszłym sezonie

CO ROBIĄ INNI?

W jesieni 1934 r. wprowadzono we Włoszech **ubezpieczenie sportowców od nieszczęśliwych wypadków,** powierzając przeprowadzenie tej akcji Kasie Ubezpieczeń utworzonej przy Komitecie Olimpijskim.

Ubezpieczeniu podlegają obowiązkowo członkowie towarzystw sportowych, związku młodych faszystów, faszystowskich grup uniwersyteckich.

Indywidualna składka roczna dla członków towarzystw sportowych i organizacji podległych Komitetowi Olimpijskiemu wynosi **4.50 lirów i jest opłacana przez zainteresowanych sportowców.** Składkę roczną w wysokości 1 lira od każdego uprawiającego sport lub p. w. członka związku młodych faszystów i faszystowskich grup uniwersyteckich wpłaca zarząd partii faszystowskiej.

Jeżeli niezdolność do pracy z powodu wypadku trwa mniej niż 15 dni, ubezpieczony otrzymuje tylko leczenie. Niezdolność ponad 15 dni uprawnia do leczenia i do zasiłku w wysokości 8 lirów dziennie w ciągu nie więcej jak 200 dni. Jeżeli niezdolność jest trwała, ale nie całkowita, to w zależności od stopnia uszkodzenia, ubezpieczony otrzymuje od 300 do 5.000 lirów jednorazowej premii ubezpieczeniowej. W przypadku zupełnego inwalidztwa ubezpieczony otrzymuje jednorazowo 30.000 lirów.

Cyfry ubezpieczonych i nieszczęśliwych wypadków za pierwsze 2 lata funkcjonowania Kasy Ubezpieczeń były następujące:

W roku 1935 na 97.489 ubezpieczonych z pośród członków towarzystw sportowych zanotowano 2177 nieszczęśliwych wypadków, w tym 481 wypadków trwałej niezdolności do pracy i 35 śmiertelnych. W roku 1936 cyfra ubezpieczonych tej kategorii wzrosła do 398,939; nieszczęśliwych wypadków było 1808, w tym 25 śmiertelnych, z czego 12 przypada na związek łowiecki.

Liczba ubezpieczonych młodych faszystów w roku 1935 wynosiła 875,000 na 1,140,958 mężczyzn i 123,480 kobiet wykazywanych na ten rok przez organizację. Nieszczęśliwych wypadków 1,430, w tym wypadków trwałej niezdolności do pracy 23, śmiertelnych 16. W roku 1936 liczba ubezpieczonych wzrosła do 986,600 na ogólną liczbę 1,389,000; nieszczęśliwych wypadków 1,680, śmiertelnych 13.



Wacław Sobieraj, najlepszy kajakowiec Polski.

W faszystowskich grupach uniwersyteckich w roku 1935 ubezpieczono 25,000, na 68,659 członków. Nieszczęśliwych wypadków 94, wypadków trwałego inwalidztwa 3, wypadków śmiertelnych 6. W roku 1936 liczba ubezpieczonych tej kategorii wzrosła do 75,436, nieszczęśliwych wypadków zanotowano 91, śmiertelny 1.

Stosunek procentowy liczby nieszczęśliwych wypadków do ilości ubezpieczonych w poszczególnych rodzajach sportu przedstawia się następująco: najwyższy procent przypada na rugby — 9,90%, drugie z kolei miejsce zajmuje boks — 4,18%, następnie ciężka atletyka — 4,14%, piłka nożna—3,70%, kolarstwo 3,44%, sporty zimowe 1,75%, gimnastyka 1,56%, koszykówka 1,15%, lekka atletyka 0,72%.

Niski, bo tylko 0,42% przypadający na alpinistykę nie odzwierciedla **należycie rzeczywistego stanu, wobec 18 wypadków śmiertelnych** na ogólną cyfrę 35, z których reszta przypada: 8 na piłkę nożną, 6 na kolarstwo i 3 na boks.

Najwyższą cyfrę trwałego inwalidztwa zanotowano dla piłki nożnej (303).

Jeśli chodzi o ustalenie charakterystycznych dla danego sportu urazów, to statystyka wykazuje, że w **piłce nożnej** — najwięcej nieszczęśliwych wypadków przypada na kontuzje i zwichnięcia dolnych części ciała, większość śmiertelnych wypadków zaś spowodowana była komplikacjami pourazowymi, w **boksie** — najwięcej jest złamań i kontuzji górnych części ciała, w wypadkach śmiertelnych złamania czaszki, **w kolarstwie** — zranienia części górnych, kontuzje i złamania obojczyka, w wypadkach śmiertelnych złamania czaszki, w **koszykówce** zwichnięcia dolnych i górnych kończyn i złamania szczęk. Ogólnie biorąc najwięcej było wypadków kontuzji, następne miejsca zajmują zwichnięcia, złamania i zranienia.

Stosunek nieszczęśliwych wypadków do liczby ubezpieczonych w grupie młodych faszystów wyniósł 0,11%. Na 1430 nieszczęśliwych wypadków w tej grupie, 1048 zostało spowodowanych przez sport i 382 (0,04%) przez ćwiczenia fiz.

W wypadkach spowodowanych przez uprawianie sportu 380 przypada na kolarstwo, 253 na lekką atletykę, 159 na piłkę nożną, 103 na sporty zimowe, 61 na boks i 58 na koszykówkę.

Wśród studentów należących do faszystowskich grup uniwersyteckich, nieszczęśliwe wypadki w poszczególnych działach sportu przedstawiają się następująco: sporty zimowe 24, rugby 23, lekka atletyka 15, żeglarstwo 5, piłka nożna 5, koszykówka 5, wioślarstwo 2, pięściarstwo 1. Wypadków trwałego inwalidztwa 3, wypadków śmiertelnych 6.

Przy wyciąganiu wniosków z wyżej podanych cyfr należy poważnie liczyć się z pewną ich przypadkowością — zwłaszcza, że odnoszą się one jedynie do okresu rocznego. Zdaje się nie ulegać natomiast wątpliwości, że tak szeroko zakreślona akcja ubezpieczeń wywiera dodatni wpływ na **usprawnienie organizacji zawodów, zaprawy, oraz opieki lekarskiej,** co w sumie w dużej mierze może wpłynąć na zmniejszenie odsetka nieszczęśliwych wypadków, usuwając z nich te wszystkie, które są spowodowane przez wadliwą organizację i nieodpowiednie metody, a mogłyby spowodować zastrzeżenia ze strony tow. ubezpieczeń.
wodowane przez wadliwą organizację i nieodpowiednie metody musiałoby spowodować zastrzeżenia ze strony tow. ubezpieczeń.

P. Ilkowski.

HUMOR



Prawdziwy sportowiec potrafi trenować nawet w najgorszych warunkach.

EPILOG

Kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW DOK I przesłał do Zarządu PZLA pismo następującej treści:

W piśmie moim L. 892/O. U. Zaop. z dnia 27.IX br. prosiłem W. Panów o delegowanie w dniu 1.X.37 swego przedstawiciela do Okręgowego Urzędu WF. i PW. na wspólną konferencję, na której to pragnąłem ostatecznie zlikwidować (za każdą cenę) sprawę strat na Stadionie W. P., powstałych w czasie zawodów w dniu 22.VIII.1937 r.

Uważałem, że sprawa ta nie nadaje się do publicznego omawiania w prasie, gdyż na tej drodze można uzyskać jedynie niezdrową sensację wśród społeczeństwa, jak dziś jeszcze, niestety, nie całkowicie zjednanego dla idei w. f. i sportu.

Pismem L. 1333 z dnia 29.IX.37. W. Panowie powiadomili mnie, że proponowaną przeze mnie konferencję uważają za niecelową i przedstawiciela swego nie delegowali.

Ubolewam, że okazana z mej strony dobra wola i szczera chęć rzeczowego, a kompromisowego zakończenia sprawy została odrzucona przez WPanów, tym bardziej, że Okręgowy Urząd WF. i PW. D. O. K. I. zawsze ustosunkowywał się do P.Z.L.A. i Warszawskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego jak najżyczliwiej, co zresztą leży w obowiązkach Urzędu.

Wobec tego, że W. Panowie nie zechcieli wejść w bezpośredni ze mną kontakt, a pisemnie, nawet na łamach prasy, nie da się wyjaśnić, która z komisyj określających wysokość strat na Stadionie W.P. miała słuszność — doszedłem do przekonania, iż korzystniej będzie dla zachowania powagi władz w. f. i sportu, urzędu i związku usunąć radykalnie przedmiot zadrażnienia niezbyt dodatnio wpływający wychowawczo na młodzież sportową i z tego powodu zrzekam się pretensji do jakiegokolwiek odszkodowania z tytułu szkód powstałych na Stadionie ze strony P.Z.L.A.

Jedynie proszę, aby koszta przeznaczone przez P.Z.L.A. na wyżej wymieniony cel obrócone zostały na szkolenie i wychowanie młodych kadr sportu lekkoatletycznego.

Kierownik Okr. Urz. WF i PW
(—) Piwnicki, ppłk.

*

Dowiadujemy się, iż zarząd PZLA postanowił utworzyć specjalny fundusz krzewienia sportu wśród młodzieży, przekazując na ten cel sumę, która należała się Okr. Urz. WF. i PW. i dodając takąż sumę od siebie, oraz postanowił fundusz ten nazwać funduszem imienia ppłk. Piwnickiego.

KOMUNIKATY

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych zalecił, by Związki umieszczały swe komunikaty w „Sporcie Polskim" i nakazały równocześnie swym klubom prenumerowanie tego pisma.

*

Jak już podawaliśmy, Dyrektor PUWF i PW zawiadomił nas, iż postanowił zarządzenia Urzędu, odnoszące się do życia sportowego, podawać do wiadomości naszej redakcji. Będziemy zatem mogli informować o nich naszych czytelników natychmiast po ich ukazaniu się.

*

Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił zaprzestać rozsyłania komunikatów oficjalnych Związku podległym organizacjom; będą one obecnie drukowane w „Sporcie Polskim".

Identyczne uchwały powzięli Polski Związek Hokeja na Lodzie i Polski Związek Kajakowy.

*

Polski Związek Łuczników zalecił wszystkim zrzeszonym w nim klubom prenumerowanie naszego pisma.

*

Zarząd Związku Wojskowych Klubów Sportowych zalecił prenumeratę „Sportu Polskiego" przez wszystkie WKS-y.

*

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego uchwalił uznać „Sport Polski" za swój organ oficjalny i drukować w nim swe komunikaty. Równocześnie Zarząd PZŁ polecił wszystkim klubom zaprenumerowanie „Sportu Polskiego".

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIEGO.

Skład Zarządu Polsk. Związku Łyżwiarskiego na kadencję 1937/38 r. Prezes: Nehring Edward; Wiceprezesi: Słojewski Seweryn, Kpt. Theuer Alfred — kapitan sportowy, Chrzanowski Leon; Sekretarz: Jurkowski Jerzy; Zastępca: Szczep Józef; Skarbnik: Nowakowski Jerzy; Zastępca: Szabłowski Wacław; Członkowie Zarządu: Kowalski Jan, Bojara Adam, Stencel Aleksander; Komisja Rewizyjna: Heins Bronisław, Biedrzycki Piotr, Adamski Franciszek, Bereźnicki Jerzy, Merliński Michał.

Kalendarzyk imprez sportowych na rok 1937/38:

Październik — we wszystkich ośrodkach łyżwiarskich gimnastyka i sucha zaprawa.

Listopad — 2 do 13 kurs instruktorski jazdy figurowej w Katowicach.

Grudzień — 1 do 31 zawody w jeździe figurowej i szybkiej o odznakę P.Z.Ł. we wszystkich Ośrodkach i Okręgach. 1 do 14 kurs instruktorski jazdy szybkiej w Suwałkach.

Styczeń — 28.XII. do 8.I.38. VII Międzynarodowe Zawody Łyżwiarskie o mistrzostwo Zakopanego. 15 — 16 Mistrzostwa Okręgowe jazdy szybkiej i figurowej klasy A w Warszawie, Katowicach, Lwowie, Toruniu i Wilnie. 15 — 16 Mistrzostwa Pojezierza Suwalsko - Augustowskiego w jeździe szybkiej w Suwałkach. 22 — 23 Mistrzostwa Polski Klasy A w jeździe figurowej. 22 — 23 Mistrzostwa Polski w klasie B i C w jeździe szybkiej w Suwałkach. 22 — 23 Mistrzostwa Okręgowe jazdy figurowej i szybkiej klasy B i C. 22 — 23 Mistrzostwa Świata w jeździe szybkiej pań w Oslo. 22 — 23 Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej panów w Oslo. 26 — 29 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej pań w Saint Moritz. 26 — 29 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej panów w Saint Moritz. 29 — 30 Zawody Polska - Łotwa. 29 — 30 Mistrzostwa Polski klasy A w jeździe szybkiej w Warszawie.

Luty — 1 — 2 Mistrzostwa Polski klasy B w jeździe figurowej. 5 — 6 Mistrzostwa Świata w jeździe szybkiej panów w Davos. 5 — 6 Mistrzostwa Polski Wschodniej w Suwałkach.5 — 6 Mistrzostwa Pomorza w jeździe szybkiej. 6 Mistrzostwa Europy w jeździe parami w Troppau. 7 — 8 Mistrzostwa Polski klasy C w jeździe figurowej. 12 — 13 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej pań w Sztokholmie. 18 — 19 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej panów w Berlinie. 22 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej parami w Berlinie.

KOMUNIKAT Nr. 2 POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO.

1. W związku z szeregiem nieporozumień, które wynikają przy regulowaniu rachunków zawodnikom, przyjeżdżającym na zawody, Zarząd PZLA podaje do wiadomości, iż wszelkie rozliczenia dotyczące zwrotów kosztów przejazdu i utrzymania zawodników winny być dokonywane na podstawie rachunków wystawianych przez klub, do którego zawodnik należy.

Bezpośrednie rozliczenia się między zawodnikami, a klubem organizującym są niedopuszczalne.

Również i same zaproszenia zawodników na zawody odbywać się muszą wyłącznie za pośrednictwem zainteresowanych klubów.

2. Zarząd PZLA komunikuje, że na Zebraniu Zarządu w dniu 4 bm. został dokooptowany na członka Zarządu PZLA p. dr. Włodzimierz Deutscher.

ZJAZD DELEGATÓW AZS.

Dnia 23.X. o g. 18-ej i 24.X. o g. 11-ej, odbędzie się w Warszawie, w lokalu AZS ul. Polna 50, Zjazd Delegatów Akademickich Związków Sportowych w Polsce. Program zjazdu obejmuje omówienie spraw organizacyjnych, wybór władz Centrali AZSów, organizację zimowych i letnich akademickich mistrzostw Polski, oraz wiele zagadnień natury sportowej.

W NASTĘPNYM NUMERZE:

Dr Wł. Dybowski: Niestałość formy.
Z. Wieliński: Rodzaje ułożenia ciała w wodzie.
Teddy: Wacław Gąssowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„Życzliwy czytelnik". Owszem, ma Pan rację. Dziękujemy!

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63-66. Warszawa **Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1** godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 118 **Konto P. K. O. 13680**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł. 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 17—19

REDAKTOR: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.